

kultura > film

Z miłości do filmu...

Pan H. Roß jest typowym kinomanem. Swoje życie związał z kinem... Dziś bywa trochę rozżalony, bo konkurencja na rynku filmowym jest ogromna i przytłaczająca... A „Kino Metropolis” w Hamburgu, którym zarządza jest nieduże i stare (otwarte 10 października 1952 roku), ale za to z balkonem...

- Było nas siedmiu, siedmiu przyjaciół, których połączył film, niosący z sobą wartości artystyczne i poznawcze - opowiada z zapałem pan Roß, kierownik Kina „Metropolis” w Hamburgu. - Te wartości chcieliśmy przekazywać i poprzez film przybliżyć ludziom nie tylko kulturę, historię innych krajów, ale i rozwój kinematografii. Marzenia pana Roßa i członków z Klubu Filmowego były bardzo ambitne. Chcieli, obok filmów rodzimych, sprowadzać do Niemiec i prezentować takie filmy zagraniczne, które mogłyby zas-

pokoić oczekiwania każdego konesera kina. Do realizacji tych planów potrzebne było kino.

Początki w Berlinie...

Dlatego w styczniu 1970 roku zakupili budynek kina komunalnego w Berlinie Zachodnim. Był on stary, bo wybudowany w 1912 roku. Wyremontowali go, urządzili, i tak się zaczęło - kamera ruszyła. Początki - to od trzech do pięciu projekcji dziennie. Były to filmy kinematografii światowej, a nawet te z krajów Trzeciego

Świata, zupełnie obecne na ekranach berlińskich kin. Ministerstwo Kultury w Berlinie nie poparło jednak ambitnego projektu „młodych zapaleńców”; nie otrzymali ani wsparcia organizacyjnego, ani finansowego. Musieli pracować i liczyć na siebie. - *Było to przedsięwzięcie dosyć odważne i bez prawdziwej miłości do filmu chyba niemożliwe. - Film zdominował nasze życie. To, co robiliśmy, robimy nadal* - mówi pan Roß - *wyplłynęło to z prywatnej inicjatywy, dlatego nazywamy się sympatykami niemieckiej kinematografii* - podkreśla. - *Z tego wynika system i sposób naszej pracy: jasno pokazać rozwój kinematografii od jej początku bez granic...*

Kino bez granic

W repertuarze berlińskiego kina pana Roßa i jego przyjaciół było miejsce także dla filmu polskiego i był on prezentowany trzykrotnie, w: 1964, 1967 i 1968 roku w ramach tzw. „Polskiego Tygodnia” (Polnische Woche). Projekcje filmów polskich były możliwe m.in. dzięki pomocy firmy z Wiesbaden. Ta bardzo doświadczona firma pomogła Klubowi nawiązać bezpośrednie kontakty z przedstawicielami kinematografii polskiej, a sama już w latach 50-tych sprowadzała filmy z bloku wschodniego. Współpraca z nimi była bardzo cenna, gdyż nie tylko posiadali doświadczenie, ale świetnie radzili sobie z cenzurą, która po

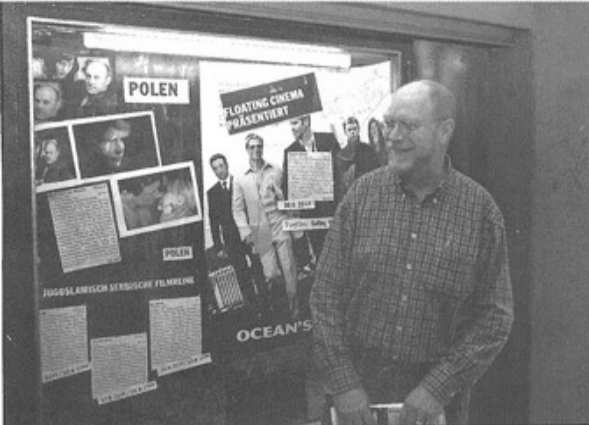
13 sierpnia 1961 r. została bardzo zaostrożona.

Projekt polski przerwany

Wtedy sprowadzanie filmów z bloku wschodniego nie było łatwe biorąc po uwagę sytuację polityczną w podzielonej Europie. Mimo to Klub Filmowy z Berlina przygotowywał dwu i pół miesięczny projekt prezentacji polskiej kinematografii w Niemczech. Wtedy też zrodziły się „plany i nadzieje” dla filmów polskich. Zaiskrzyła się nadzieja, że mogą one regularnie trafiać na rynek niemiecki, a procentowe zyski z ich projekcji miały wracać do Polski. Tak się jednak nie stało. Dokumentacja, umowy dotyczące projektu wzajemnej współpracy były już przygotowane, tylko że strona polska postawiła warunek zagwarantowania konkretnych kwot pieniężnych, które otrzyma za prezentację filmów. Spełnić ten warunek dla Klubu Filmowego był niemożliwe, gdyż nie dysponował on tak dużymi funduszami. Cały projekt prezentacji polskiej kinematografii w Niemczech został przerwany.

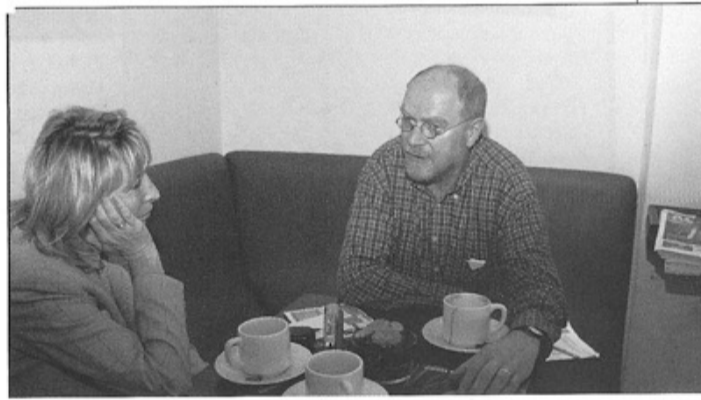
„Malerki cud”

Od 1977 roku, pan Roß związał swoje życie zawodowe z Kinem Komunalnym „Metropolis” w Hamburgu. Założył wraz z miłośnikami kinematografii Die Initiative Kommunales Kino Hamburg e. V.



Pan H. Roß na tle plakatu i kadrów do filmu Jakuba Kolskiego „Daleko od okna”

*Jaslich
willkommen
im
Metropolis
- Kino
Jan Roß
16.09.02*



Kierownik kina „Metropolis” darzy wielkim sentymentem kinematografię

kino < film

mu, organizując i opłacając podróże zapraszanych gości. Wcześniej kino „Metropolis” nie byłoby w stanie samo sprowadzać tyle filmów z Polski. Brakowało funduszy, istniały problemy organizacyjne i duże ryzyko strat.

Dyskusje w „Metropolis”

Dziś ludzie w zasadzie nie muszą chodzić do kina, gdyż w domu zainstalowali anteny satelitarne, kablówki i bez problemu mogą obejrzeć polski film... A jednak do kina „Metropolis” przychodzi dużo polskich kinomanów... bo tu mogą zobaczyć nie tylko film, ale i spotkać się z jego twórcą, reżyserem czy aktorem. Taką możliwość stwarza Kino „Metropolis”, właśnie w Hamburgu, a nie we Frankfurcie czy Monachium. Przykładowo, kiedy wyświetlany był film Krzysztofa Zanussiego „Życie jako śmiertelna choroba, przenoszona drogą płciową”, do „Metropolis” przyszło aż 250 widzów, a miejsc w kinie jest 270. Po projekcji reżyser, Krzysztof Zanussi spotkał się z widzami. Właśnie dyskusja po filmie jest tym, czego oczekuje środowisko Polonii Hamburgskiej. Obok „Metropolis” istnieje oczywiście w Hamburgu kino nowoczesne, świetnie wyposażone technicznie i oferujące wspaniałą reklamę wyświetlanych obrazów. Takie są obecne realia rynku filmowego. Kino „Metropolis” nie dysponuje dużymi środkami finansowymi na rozreklamowanie prezentowanych filmów, chociaż są one warte dobrej reklamy. Mimo to informacja o repertuarze i tradycji kina jest dobra.



Repertuar „pod ręką”

Program kina „Metropolis”, wraz z informacją o filmie, jest drukowany co miesiąc w broszurce informacyjnej, wydawanej przez Kinemathek Hamburg e. V. Kommunales Kino Metropolis, w nakładzie 15 tysięcy egzemplarzy; także w gazecie „Hamburger Abendblatt” pojawia się wzmianka o programie kina. Oprócz tego wiele osób, np. stałych widzów jest zaangażowanych w przekaz informacji o zaplanowanym repertuarze. *Nas, Polonię interesuje najbardziej oczywiście film polski, niemniej należy podkreślić, że on to zaledwie kropla w morzu działalności Kina „Metropolis” prowadzonego przez pana Roßa. Tu bowiem mogą Państwo zobaczyć filmy nie tylko z Europy, ale z Azji, Ameryki Łacińskiej... A fakt ten potwierdza żywotność młodzieńczego pomysłu „jasno pokazać rozwój kinematografii od jej początku bez granic” i wiarygodność słów pana Roßa: „Film zdominował nasze życie. To, co robiliśmy, robimy nadal... Przedsięwzięcie dosyć odważne i bez prawdziwej miłości do filmu chyba niemożliwe”*

TEKST: IWONA CZARNECKA
WSPÓŁPRACA I REDAGOWANIE: MONIKA KRZAK

i realizowali oni założony plan przedstawiania kinematografii światowej. Film polski gdzieś się zagubił w przeróżnych trudnościach jakie mieli członkowie „inicjatywy hamburskiej” i gąszczu prezentacji całego wachlarza filmów z prawie całego świata. Tak było aż do chwili spotkania pana Rossa z panią Grażyną Słomką, trzy lata temu. - *Spotkanie z Grażyną Słomką, mogę określić jako „malerki cud”* - wspomina dziś H. Roß. - *Najpierw zwróciła się do mnie listownie, następnie telefonicznie, z ofertą pomocy w propagowaniu filmu polskiego w Hamburgu. Zgodziłem się. - I tak zaczęła się nasza współpraca nad projektem prezentacji polskiego filmu i spotkań z jego twórcami* -. Założeniem współpracy „Słomki i Rossa” jest pokazywać filmy, których nie można zobaczyć w Niemczech na dużym ekranie i dać im możliwość zaistnienia na szerokim rynku niemieckim. Istotnym czynnikiem w realizacji tej inicjatywy jest pomoc i wsparcie Konsulatu Generalnego w Hamburgu, który sam zaangażował się w działalność kina - pokrywając często koszty transportu polskiego fi-

blu mogą obejrzeć polski film... A jednak do kina „Metropolis” przychodzi dużo polskich kinomanów... bo tu mogą zobaczyć nie tylko film, ale i spotkać się z jego twórcą, reżyserem czy aktorem. Taką możliwość stwarza Kino „Metropolis”, właśnie w Hamburgu, a nie we Frankfurcie czy Monachium. Przykładowo, kiedy wyświetlany był film Krzysztofa Zanussiego „Życie jako śmiertelna choroba, przenoszona drogą płciową”, do „Metropolis” przyszło aż 250 widzów, a miejsc w kinie jest 270. Po projekcji reżyser, Krzysztof Zanussi spotkał się z widzami. Właśnie dyskusja po filmie jest tym, czego oczekuje środowisko Polonii Hamburgskiej. Obok „Metropolis” istnieje oczywiście w Hamburgu kino nowoczesne, świetnie wyposażone technicznie i oferujące wspaniałą reklamę wyświetlanych obrazów. Takie są obecne realia rynku filmowego. Kino „Metropolis” nie dysponuje dużymi środkami finansowymi na rozreklamowanie prezentowanych filmów, chociaż są one warte dobrej reklamy. Mimo to informacja o repertuarze i tradycji kina jest dobra.